№ 29. ROK IV.

TYDZIEŃ.

„Tydzień“ wychodzi w każdą niedzielą, z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miej po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni Ł. Chodźki; w **Warszawie** w specyjalnéj agencyi p. M. Frendlera ul. Leśno N. 51.

PETROKÓW dnia 8 (20) sierpnia 1876 r.

Adres redakcyi: — Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W. W. Krzywickich i W. Popowskiego.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarniach Ł. Chodźki i S. Goldsteina kop. **75**.
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. **1** kop. **10**.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

22 W.	Symforyjana	W4—55	Z.7—9	Długość dnia god. 14 m. 14.	26 S.	Zefiryna Pap.	W5—2	Z.7—1	Długość dnia g. 14 m. 1.
23 Ś	Filipa Ben. Joachima O. .	4—57	7—7		27 N.	*11 po Św.* Cezaryjusza . . .	5—3	6—59	
24 C.	Bartłomieja Apostoła . . .	4—58	7—5		28 P.	Augustyna Doktora K. . . .	5—5	6—56	Pierwsza kwad. księżyca
25 P.	Ludwika Króla	5—0	7—3	Dnia ubyło god. 2 m. 40.	29 W.	Ścięcie ś. Jana Chrz. . . .	5—7	6—54	Dnia ubyło god. 2 m. 56.

Treść: — Wiadomości urzędowe. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Spostrzeżenia meteorologiczne. — Korespondencyje Tygodnia: — Z Żurawia (*J. G.*)— Ogłoszenia. — **Odcinek**: — Hrabina Belle-Ange opowiadanie z czasów wojny 1870 r.—przekład A. M.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Na przedstawienie komitetu do spraw królestwa polskiego Najwyżéj zatwierdzone zostały w d. 30 czerwca r. b. (v. s.) następujące taksy, według których pobiérane być mają opłaty za czynności komorników i woźnych w okręgu sądowym warszawskim:

A. Co do komorników.

1) Za napisanie doręczanych przez woźnego stronom procesującym się, świadkom, dłużnikom, poszukującym lub innym osobom, zawiadomień, pozwów i wszelkiego rodzaju oznajmień—należy się. komornikowi sądowemu *kop 20.*

Jeżeli zaś zawiadomienie, pozew lub oznajmienie wręczone będzie osobiście przez komornika *kop. 25.*

2.) Za wszystkie czynności przy sporządzeniu protokułu zajęcia ruchomości.

a) Jeżeli jednocześnie dopełniono jest oszacowanie ruchomości lub oznaczona wartość tychże -komornikowi należy się: Za protokuł zajęcia ruchomości, których wartość nieprzewyższa:

25 rs.	*25*	*kop.*
50 „	*50*	„
100 „	*1 rs.*	— —
200 „	*2*	— —
300 „	*3*	— —
400 „	*4*	— —
500 „	*5*	— —

Za każde 100 rs. nad 500 rs. do 5000 rs. po *50 kop.*— Za protokuł zajęcia ruchomości, wartość których nie przewyższa 25000 rs., za każdy 1000 rs. nad 5000 rs. po *2 rs*; wyżéj zaś nad 25000 rs. za każdy 1000 rs. po *rs 1.*

b) Jeżeli protokuł sporządzony będzie bez oszacowania i szacunek zajętych ruchomości niewiadomy komornikowi należy się:

za każdy przedmiot objęty w protokule osobnym numerem, gdy tych przedmiotów będzie nie więcéj jak 50 po *5 kop.*;— do 100 po *4 kop*; gdy więcéj jak 100 po *3 kop.*

Przedmioty zupełnie jednakowe winny miescić się w protokule pod jednym wspólnym numerem, i w takim wypadku komornikowi za zamieszczenie w protokule zajęcia całéj partyi jednakowych przedmiotów należy się opłata według powyższéj zasady, uważając numer partyi narówni z numerami pojedyńczych przedmiotów, a nadto oddzielnie za przeliczenie za każdy dziesiątek po *1 kop.*, przy przedmiotach zaś podlegających przewadze lub przemiarowi—za każdy dziesiątek pudów lub sążni po *3 kop.*

3) W wypadkach sprawdzenia tylko na gruncie poprzednio sporządzonych już protokułów zajęcia, komornikowi należy się.

a) gdy szacunek jest wiadomy i nie przewyższa

25 rs.	kop.	*10*
50 „	„	*15*
100 „	„	*25*
300 „	„	*50*
200 „	„	*75*
400 „ . . . . . *rs 1*	—	—
500 „ . . . . . *rs 1*	„	*25*

wyżéj nad 500 rs. do 5000 rs. za każde 100 rs po *12½* kop; wyżéj nad 5000 rs. do 25000 rs. za każdy 1000 rs. po *50* kop; wyżéj nad 25000 za każdy 1000 rs. po *25* kop.

b) gdy szacunek jest niewiadomy to komornikowi należy się od liczby, przedmiotów, jeśli jest ich niewięcéj jak 50 po *5 kop*; od 50 do 100 po *4 kop*; jeśli więcéj jak 100 po *3 kop.* od każdego.

4) Za zdjęcie pieczęci przy uwolnieniu ruchomości z podzajęcia a także i za opieczętowanie w tych wypadkach jeśli ma to miejsce niezależnie od sporządzenia protokułu zajęcia komornik pobiéra za każdą przyłożoną lub zdjętą i świadectwo gdy liczba pieczęci i świadectw nie przewyższa 50 po *3 kop*; od 50 do 100 po *1 kop*; wyżéj 100 po *1 kop.*

5) Za protokuły zajęcia nieruchomości, za każdą nieruchomość lub przynależność do niéj opisaną oddzielnie komornikowi sądowemu należy się gdy szacunek nie przewyższa:

500 rs.	po *2* rs.	*50*	kop.
1000 „	„ *5* „	—	—
2000 „	„ *6* „	—	—
3000 „	„ *7* „	—	—
4000 „	„ *8* „	—	—
5000 „	„ *9* „	—	—

wyżéj nad 5000 rs. za każde 1000 rs. po *50* kop.

Uwaga. Za protokuł zajęcia znajdujących się w nieruchomym majątku ruchomości komornikowi należy się osobno wynagrodzenie stósownie do §§ 2 i 3 niniejszéj taksy.

6) Za oddanie pod nadzór zajętych przedmiotów lub za rozporządzenie przeniesienia ich do oddzielnego składu komornikowi należy się, gdy cena tychże przedmiotów nie przewyższa:

500 rs.	po *25*	kop.
2000 „	„ *50*	„
5000 „	„ *75*	„

wyżéj nad 5000 rs. za każde 5000 rs. po rs *1*; gdy zaś szacunek ruchomości niewiadomy po *50 kop.*

7) Za korespondencyją z kasami i innémi władzami lub sprawującémi urząd osobami w przedmiocie należnych zaległości, skarbowych podatków, gminnych lub miejskich ciężarów, jak niemniéj za korespondencyją z wydziałem hypotecznym sądu okręgowego we wskazanych prawem wypadkach, komornikowi należy się—gdy szacunek własności nie przewyższa:

500 rs.	po rs	— *50*	kop.
2000 „	„	*1* —	
5000 „	„	*1 50*	„
gdy wyższy jest jak 5000 rs. . .	„	*2* —	

8) Za licytacyją publiczną przy sprzedaży ruchomości lub nieruchomego majątku komornikowi należy się—gdy suma za którą przedano nie przewyższa:

25 rs.	po rs	— *25*	kop.
50 „	„	— *50*	„
100 „	„	*1* —	„
250 „	„	„ *2*	„
500 „	„	„ *3* —	„
wyżej nad 500 rs.	„	„ *4* —	„

Gdy ze sprzedaży osiągnięto więcéj jak 500 rs. to komornik otrzymać winien cwierć procentu od sumy zapłaconéj po nad 500 rs. przy danéj licytacyi.

Uwaga. Oznaczone w powyższym ustępie wynagrodzenie należy się komornikowi i przy wydzierżawianiu nieruchomych własności przez publiczną licytacyją.

9) Za korespondencyją o ściągnięcie karnéj należności od uchybiającego nabywcy, który nie wniósł oznaczonego przepisami zadatku komornikowi od tegoż należy się kop. *50.*

10) Za odebranie przysądzonych ruchomości, będących pod zajęciem niepowróconych właścicielowi w oznaczonym terminie i za niewydanie ich komornikowi na piérwsze zażądanie, należy się temuż za każdy odzyskany przedmiot lub każdą partyją przedmiotów, gdy ich nie więcéj jak 10 po *25 k*; gdy więcéj jak 10 po *10 kop.* od każdego.

11) Za osobiste zatrzymanie dłużnika i oddanie go do aresztu komornikowi należy się *rs 4.*

12) Za wydanie przez komornika poszukującemu, dłużnikowi, dozorcy zajętego majątku, nadzorcy aresztu za długi lub komukolwiekbądź innemu wypisów lub kopij z dziennika lub protokułów zajęcia oraz za poświadczenie wręczenia posłanego dłużnikowi nakazu należy się komornikowi za każdy arkusz wydanego dokumentu po *kop. 20.* Za niecały arkusz liczy się jak za cały, jeżeli zapisano więcéj niż dwie stronnice, jeżeli zaś nie zapisano dwóch stronnic to komornikowi należy się tylko po *10 kop.*

Uwaga. Każde 25 wiérszy liczy się za stronnicę arkusza.

Za zaznaczenie na wyroku niezaspokojenia wierzyciela przez dłużnika komornikowi należy się *10 kop.*

Prócz tego za przyłożenie na protokule zajęcia lub innych dokumentach pieczęci komornikowi sądowemu należy się za każdą po *5 kop.*

13) Za dopełnienie wprowadzenia do własności komornikowi należy się *rs. 2.*

14) Za dopełnienie nakazu wypłaty i wniesienie do depozytu komornikowi należy się, gdy suma nie przewyższa 250 rs. po *rs 1*:—gdy przechodzi 250 rs. *po rs 1 kop. 50.*

15) Gdy zawiadomienie ma być doręczoném lub inna jaka czynność spełniona przez komornika nie w miejscu jego zamieszkania to należą mu się koszta podróży i dyjety stósownie do przepisów objętych §§ 858 i 864 ustawy cywilnéj, przy czém czas użyty na przejazd oblicza się według taryfy oznaczonéj w § 300 tejże ustawy a dyjety zaliczać ma komornik prawo chociażby przejazd trwał krócéj.

Uwagi. Pieniądze te niewchodzą w rachunek ogólnéj sumy wynagrodzenia i wypłacane być winny każdemu komornikowi oddzielnie.

16) Oznaczone w powyższym artykule wynagrodzenie komornicy mogą pobiérać i mają prawo poszukiwać od tych osób, na żądanie których czynność jakąkolwiek przedsięwezmą.

B. Co do woźnych.

1). Za doręczenie stronom, świadkom, dłużnikom, poszukującym i innym osobom oznajmień, pozwów i wszelkiego rodzaju zawiadomień od władz sądowych i od komorników ustanawia się woźnemu wynagrodzenie po 15 kop.

2). Jeżeli wręczenie oznajmienia, pozwu lub jakiegokolwiek zawiadomienia załatwionem być musi przez sądowego woźnego nie w miejscu jego zamieszkania, to pobiérać ma za drogę w obie strony po *8* kop. za wiorstę i dyjety dziennie po *25* kop. Czas zużyty na przejazd oblicza się według taryfy wiorstowéj oznaczonéj w § 300 Ustawy dla sądów cywilnych, a dyjety przynależą woźnemu chociażby i mniéj czasu w drodze przepędził

3). Ustanowione w powyższéj taksie wynagrodzenie pobiérają na rzecz woźnych władze sądowe lub komornik wręczający przez nich pozwy, oznajmienia lub zawiadomienia, od osób w interesie których następuje wręczenie.

4). Wynagrodzenie pobrane na rachunek sądowego woźnego jest ogólną własnością wszystkich woźnych miejscowych władz sądowych i rozdzielaném być winno między nimi odpowiednio do zajęcia każdego z nich i miejscowych okoliczności według uznania władz sądowych

Najjaśniejszy Pan, na najpoddaniejsze przełożenie Ministra Sprawiedliwości, 1-go lipca r. b., Najmiłościwiéj raczył rozkazać: odroczyć, do dalszych rozporządzeń, oddanie do archiwów hipotecznych okręgu sądowego warszawskiego akt, dokumentów i ksiąg regentów dawniejszych, z pozostawieniem starszemu prezesowi miejscowéj izby sądowéj, powierzyć przechowywanie tymczasowe archiwów notaryjalnych nowo mianowanym notaryuszom, z włożeniem na tych ostatnich obowiązku udzielania wypisów i kopij ze znajdujących się w ich zachowaniu akt notaryjalnych.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

= W d. 16 b. m. jako w dniu uroczystości ś. Rocha wyznawcy, patrona od morowego i złego powietrza, w kościele po p. p. dominikankach odprawionem zostało poranne nabożeństwo.

= W kościele po-pijarskim oderwała się wierzchnia część ołtarza w bocznéj nawie; szczęściem wypadek ten nastąpił w nocy, nikt zatém z ludzi nie poniósł szwanku. Uszkodzony ołtarz oczekuje naprawy z pobożnéj ofiary.

= W tych dniach przystąpiono do restauracyi wnętrza dzwonnicy farskiéj.

= Zegar na wieży po-bernardyńskiego kościoła wymaga gruntownéj naprawy—Jedyny ten publiczny regulator czasu u nas od kilku tygodni chimeruje widocznie.

SZKOŁY 23 b. m. rozpoczynają się nauki w zakładach rządowych;—w szkole p. J. Popowskiego i na pensyi p. E. Krzywickiéj o tydzień późniéj a mianowicie 1 września. Napływ pragnącéj uczyć się młodzieży jest w tym roku znaczniejszy jeszcze niż lat poprzednich—Ograniczenie liczby uczniów w klasach gimnazyjum, przy dwóch tylko zwłaszcza podzielonych na oddziały, nie odpowiada napływowi nowych, szczególniéj do klas niższych.

W progimnazyjum żeńskiém ma być otworzoną w r. b. klasa V, na ten rok podobno z podwyższoną opłatą dla braku rozporządzalnéj sumy w zatwierdzonym etacie szkolnym. Z kasy miejskiéj ma być przeznaczonym fundusz zasiłkowy 500 rs.

POŻARY na porządku dziennym. Upał, papierosy i brak zupełny w niektórych miejscowościach ratunku więcéj sprzyjają, powodują i rozszérzają te klęski niż podejrzéwana zła wola nawet. Tam gdzie przestrzegane są ściśle pewne konieczne środki ostrożności, gdzie istnieją uorgnizowane straże ogniowe ochotnicze - tam widzimy że zapobiega się tém samém nieszczęśliwym wypadkom albo w razie klęski powstrzymuje się i ogranicza działanie zgubnego żywiołu.

Miasta jak Szydłowiec, Chmielnik i inne obrócone zostały w perzynę, bo wśród powszechnéj nieostrożności i niedbalstwa, bez systematycznie i wprawnie niesionego ratunku nie mogło być inaczéj.

Wydarzone przeciwnie po trzykroć wypadki ognia w zeszłym tygodniu w Częstochowie, pożar w fabryce K. Scheibler'a w Łodzi i podobnyż w Pabijanicach nie zamieniły się w powszechną klęskę, jak miejscowe sprawozdania są tego dowodem, tylko dzięki energicznemu ratunkowi tamecznych straży ogniowych.

Przytaczając to pragniemy zwrócić uwagę naszych czytelników, po raz wielokrotny niestety, że gorliwsze zakrzątnienie się około wprowadzenia w życie projektu straży ogniowéj u nas—jest bardzo ważnym a dotąd niewypełnionym obowiązkiem.

Prawda, że zamożniejsi, ubezpieczywszy swe ruchomości zasypiają spokojnie napozór,—poważymy się jednak twierdzić, że możność zapłacenia kilkunastu lub kilkudziesięciu rubli i posiadanie polisy towarzystwa,—to jeszcze niewszystko, sam bowiem wyraz *społeczeństwo* wskazuje, że istnieją obowiązki *obejmujące szérsze* koła, a z drugiéj stro-

ny i to dowodzenia nie potrzebuje, że nawet natychmiast otrzymana wypłata ubezpieczenia nigdy całości poniesionych strat nie wynagrodzi.

Zrozumiejmy więc raz nareszcie, że jeśli dotąd nie dotknęła nas większych rozmiarów klęska, to nie zawdzięczamy tego. ani naszéj czujności, ani naszemu porządkowi lub wreszcie gotowości do ratunku, a wyłącznie woli Boskiéj, — czy ślepemu trafowi, jak niektórzy utrzymują.

Uorganizowanie straży ochotniczéj ogniowéj rozbija się u nas o brak zatwierdzenia przedstawionéj ustawy,—Że sankcyi swéj ministeryjum nie odmówi mamy nieomylną wskazówkę w tylu istniejących już w kraju i cesarstwie podobnych stowarzyszeniach,—co więcéj, dzienniki petersburgskie donosiły już niejednokrotnie, że samo ministeryjum wobec milijonowych strat, jakie corocznie ogień powoduje, z własnéj inicyjatywy opracowywa projekt powszechnie zaprowadzić się mających straży ogniowych wiejskich, niepodobna zatém przypuścić nawet, aby tylko nasze miasto wyjątek pod tym względem stanowić miało.

Jeżeli przedstawiona, przed dwoma przeszło laty, ustawa nie odpowiada w jakim szczególe prawnie obowiązującym przepisom, to ją poprawić i uzupełnić należy, w każdym razie jednak za zupełnie usprawiedliwione i konieczne, w tym stanie rzeczy, uważalibyśmy zwrócenie się mieszkańców miasta do właściwéj władzy z prośbą o przyśpieszenie pożądanéj odpowiedzi.

ŻNIWA prawie powszechnie ukończono zupełnie—gdzie niegdzie tylko dają się jeszcze widzieć na polu resztki późniejszego owsa, tatarki i prosa. Drugi pokos koniczyn, mięszanek a nawet i łąk naturalnych, skutkiem ciągle trwającéj suszy nie przedstawia obfitego zbioru. Ziemniaki wcześniejszych gatunków przyniosą plon sowity, nać ich zwiędła już i uschła, nie jest to jednak dowodem zarazy a wprost przyśpieszonéj przez wielkie upały wegetacyi, są bowiem kruche i smaczne;—w późniéj sadzonych będą prawdopodobnie dość znaczne niedobory. Kapusty wogóle bardzo piękne—inne warzywa więcéj z braku deszczu ucierpiały.

Ceny zboża nie uległy żadnéj zmianie—gotowe chętnie bywa kupowane—żyto po 5 rs., pszenica po 6 rs. za korzec.

Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne,

za miesiąc lipiec.

1. Stan atmosfery.

1. Srednia miesięczna ciepłota+15,2° R. Najwyższa doby+18,3°, najniższa doby 11,3°; najwyższa dnia+25°, najniższa nocy+9° R.

2. Wilgoć 85,7 Saussure'a, pomiędzy 78—100. Przy uwzględnieniu wymagalnych poprawek, wilgoć się sprowadzi do znacznie mniejszéj cyfry.

3. Barometr 751 m. m.;—pomiędzy 744—756.

4. Wiatr zachodni, zach.-połud. i zach.-półn. 25 razy—niemal zawsze słaby; połud. 3, półn. 2, cicho 8, burza (29-go) raz 1 przy wietrze połud.-zach.

5. Dni jasnych 11, w części i wpółjasnych 13, deszcz po większéj części drobny 13, grzmot 1 raz.

6. *Ozon.* Przeciętna miesięczna z doby 0,90, z nocy 0,80, z dnia 1. Natężenie *średnie* raz jeden; nie zabarwiały się ozonoskopy dni 4 i nocy 9. Zaznacza się przewyżka ozonu w dzień, co niewątpliwie od mocniejszego nieco zależało wiatru podczas dni.

2. Charakter chorób i śmiertelność.

Zaznaczyć można było biegunkę, rzadko krwawą u dzieci; febra nieco częściéj pojawiała się w drugiéj połowie miesiąca; rheumatyzmy zdarzały się i w tym miesiącu; bardzo rzadko i to w okolicy durzyca brzuszna; w kilku sąsiednich wioskach skarlatyna. Że miesiąc pod względem zdrowia do złych nie należał, stwierdza ilość zmarłych.

Pochowano na dwu cmentarzach osób 17. Katolików 10, z tego dzieci do lat 2-ch troje, ze szpitala jeden; żydów 7-ro, z tego dzieci 6-ro. Przeżyli średnio katolicy 21,6 lat, żydzi 3 lata.

A. S.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z Żurawia w częstochowskiém

Złoty Potok, od którego mieszkam obecnie wiorst 6, znany z opisów i widoków w pismach ilustrowanych. *Wielu miłujących kraj rodzinny* zwiedza źródła Zygmunta i Elżbiety, ochrzczone imionami syna i synowéj przez ś. p. hr: Wincentego Krasińskiego właściciela tego majątku.

Zasługują na uwagę słowa wyryte w kościele potockim, znane już o ile sobie przypominam z Tygodnika Ilustrowanego, powtarzam je więc tutaj dla tych, którzy ich jeszcze nie czytali; boleść wypowiedziana w krótkości, świadczy wymownie o sercu piérwszorzędnego z naszych poetów:

Tu spoczywają zwłoki
Duszy przeanielonéj
Która za cztéroletniego na ziemi pobytu zwała się Elżbiétką Krasińską.

Córka Zygmunta i Elżbiety z Branickich Krasińskich.
Urodzona w Warszawie 20 Sierpnia 1853 r.
Skonała w okrutnych cierpieniach w Potoku 12 Września 1857 r.

To dziécię przedziwnéj było urody,
I nigdy w życiu nie skłamało.—
Takie mu świadectwo wraz ze łzami na grobie składają rodzice.

O! nasza zbawiona do Najdroższego utajonego
Módl się za nami!
O! nasza zbawiona do Królowéj Aniołów
Módl się za nami!
Przyczyń się za ziemią, która cię urodziła,
I za tymi, w których domu pusto po tobie!

Potok Złoty ze swojémi skałami jurajskiéj formacyi, z zamkiem wprawdzie już w gruzach, wśród lasów wysokopiennych i zwartych (w systemie cięć 120 letniéj kolei), obfity w strumyki, w których łożu kamykowatém w wodzie przezroczystéj migocą pstrągi w tę i ową stronę, ze stawami zarybionymi, z alejami wygracowanémi w lesie przy źródłach, mostkami, altanką, przedstawia, się jako dziewica leśna, cudnéj urody, przybrana w kwiaty hodowane z całą starannością przez człowieka cywilizacyi; przez co nie razi dzikością pustyni i stawia miejscowość tę w rzędzie najpiękniejszych okolic kraju.

Dostanie się do Potoku jest nieco trudne mimo żelaznéj drogi i trzymilowego od Częstochowy tylko oddalenia,— droga bowiem przykra z góry pod górę kamienista, lub prawie same piaski, *okolica zarosła smutnymi jałowcami* czasem wprawdzie bardzo dorodnymi. — Jeżeli turysta jest słabego zdrowia a niecierpliwy na małe przygody życia, wraca się z wpół drogi, — takiego spotka-

---

HRABINA BELLE-ANGE

OPOWIADANIE Z CZASÓW WOJNY ROKU 1870

PASSAUER'A

przełożone z niemieckiego przez A. M.

I.

Srebrny, grający zegar wybił jedenastą przed południem w wielkiéj sali zamkowéj. Z ostatniém uderzeniem godziny i z ostatnim dźwiękiem jakiejś pobożnéj melodyi, rozsunęły się ciężkie zasłony z pąsowéj materyi, wiszące nad drzwiami, i z sąsiedniego pokoju weszła powolnym krokiem hrabina Józefina de Belle-Ange. Dwie panny służące postępowały za nią.

Hrabina wszedłszy, wskazała hebanową kulą, którą się podpiérała, na okna zasłonięte storami, a gdy je natychmiast bez najmniejszego szelestu odsłonięto, zaczęła się przeglądać w milczeniu, lecz z uwagą, w wielkiém weneckiém zwierciadle.

Pani hrabina miała blisko siedemdziesiąt lat, lecz elegancka, chociaż stósowna do wieku toaleta, czyniła ją daleko młodszą na oko. Maleńka zgarbiona jéj postać przybraną była w powłóczystą suknią z fijołkowego aksamitu. Bielutkie, ale jeszcze obfite włosy pokrywał czepek koronkowy, a małe i wychudłe ręce wyglądały z koronkowych mankietów. Twarz jéj szlachetna, poorana była bruzdami wieku, trosk i zgryzot; a ciemne oczy nadawały jéj jakiś wyraz, który widocznie świadczył o życiu wewnątrz skupioném, pełném bólu i udręczenia.

Pani hrabina długo spoglądała w lustro, tak, że się wydać mogło, jakby sama sobie pokłon oddać chciała. Potém przybliżyła się do okna i pojrzała obojętnie na przepyszny jesienny krajobraz, roztaczający się dokoła. Nie dziwmy się jéj jednak. Kto tak jak ona, przez czterdzieści lat, podczas których nie opuszczała zamku, ma codziennie jeden obraz przed sobą, ten patrzy na niego z obojętnością, chyba, żeby był poetą lub malarzem. Hrabina za wielką jest panią, aby była jednym lub drugim. Dla tego też nie zachwyciły ją piękne, sine zarysy odległych Wogezów, ani rozciągająca się u stóp zamku zielona równina, zroszona srébrną wstęgą Mozelli.

Twarz hrabiny okazywała niecierpliwość; zwracała ustawicznie wzrok na przyległe drzwi, dziwiąc się, że nie wszedł jeszcze ten, co przez lat czterdzieści regularnie pojawiał się o téj porze na jéj usługi.

Nareszcie wszedł służący w staroświeckiéj, bogato haftowanéj liberyi i zameldował:

— Marszałek domu!

Hrabina skinęła w milczeniu, siadając w wysokiém, herbami ozdobioném krześle; towarzyszące jéj kobiéty stanęły za nią, a marszałek Baltazar Andrée, kościsty lotaryngczyk z dobroduszną i bezmyślną twarzą, ukazał się w progu i oddawszy potrójny pokłon, czekał w milczeniu na rozkazy.

— Kury?—zapytała hrabina.

— Zdrowe wszystkie, oprócz białéj Lili, która sobie wykręciła nóżkę i trochę kuleje — odpowiedział Andrée.

— Biédna! biédna Lili! czy niewiadomo skąd to nieszczęście?

— Niestety, nie. Piotr powiada, że Lili tylko kaprysi.

— Piotr jest błazen—a psy?

— Wszystkie zdrowe. Gizant ugryzł Molę przy śniadaniu w lewe ucho, widać w przystępie złego humoru, czy też może zazdrości — wyła aż dwie godziny.

— Dobrze—czy ich rozłączono?

— Tak pani!

— Ranni?

— Doktór powiada, że im lepiéj; dwaj niemcy są w dobrym humorze i apetyt mają wyborny. Ja myślę, że oni i po śmierci jeszcze dobrze jadają. Wolny strzélec dogorywa; podobno mu kula utkwiła w płucach. Doktór znajduje ten wypadek bardzo interesującym i aż ręce zaciéra z zadowolenia.

— Hm! Widziałam oknem tego pruskiego oficera z przewiązaném czołem, jak chodził po parku koło fontanny. Uderzyła mię jego twarz. Jest w niéj coś—sama nie wiem co—ale coś dziwnie interesującego — jak on się nazywa? Skąd on?

— Miller,—z Prus wschodnich.

— Z Prus wschodnich—czy to daleko?

— Dowiém się.

— Miller!—Miller nazywał się złotnik z Trier—Miller był także tapicer— czyżby wszyscy prusacy tak się nazywali?

— Dowiém się i o tém.

— Dobrze! Czy już naprawiono szkody od kul, porobione podczas potyczki w lewém skrzydle zamku?

Pan Andrée wzruszył ramionami.

— Niestety — rzemieślnicy ze wsi są wszyscy na wojnie.

—Tak — to źle! bo to musi być zrobione Andrée. Rzemieślników trzeba koniecznie sprowadzić.

Andrée znowu smutnie wzruszył ramionami.

— Boże drogi! przecież mularze muszą gdzieś być! Trzeba poszukać gdzieindziéj. Na cóż jest ten motłoch na świecie? Czegoż ich uczą? Ta oświata, to nasza zguba. Jak tylko ci ludzie zaczną się uczyć, są jacyś niezadowoleni, hardzi, a ich szalone zachcianki są przyczyną niejednych rozruchów. Niech lud uczą pracować— pracować, ale nie myśléć i zastanawiać się.

Po chwili mówiła daléj:

łem w tych dniach w Częstochowie.—Po powitaniu zapytał: Co tu robisz? Zamieszkuję obecnie w téj okolicy, odpowiedziałem.—„Ty tu mieszkasz, w tak nędznéj okolicy, wykrzyknął, niepojmuję tego jak tu i z czego ludzie żyją? Powiém ci, że patrzyłem z litością na chaty wieśniacze na bielące się wprawdzie dworki folwarczne z kamieni wapiennych, jako z materyjału budowlanego, na którym wam nie zbywa, i może go macie za wiele, jak zauważyłem w niektórych miejscach na polach, gdzie więcéj kamieni widać na powierzchni jak ziemi, a przejechawszy dwie mile z Częstochowy ku Potokowi nie widziałem nigdzie dobrego zboża, łąki ani lasu."

Na takie dictum acerbum byłem zmuszony odpowiedzieć mojemu znajomemu: że najuboższą okolicę przejeżdżał, że ten rok u nas jest wyjątkowy, bo kiedy gdzie indziéj deszczu za wiele u nas jest susza, a gdy właśnie wiosną i latem co drugi dzień deszcz jest bardzo pożądany jako w okolicy górzystéj wapiennéj, w tym roku nie mieliśmy od kilku miesięcy dobrego deszczu.

Okolica bliższa Potoka i sam Złoty Potok pod względem gleby jest uboższy od innych okolic kraju. — Ale za to nie mamy w naszéj okolicy niemców, oni bowiem zaludniają korzystniejsze okolice kraju naszego, jak to czynią na całéj kuli ziemskiéj, mając się za wybrańców wśród innych ludów, dla kulturtraeger'stwa, to jest absorbowania sił miejscowych, na prawie zarozumienia, przeboju i siły mocniejszego....

Że nadto fatalne nasze drogi uwalniają nas od karet na jednéj wiosce, wynagradzamy sobie to tytułem jaśnie pana, jako mali na mieniu i duchu. Jest to słabością ludzką i to zapewne do czasu, a nim piaski nasze się rozłożą, przegniją, przemienią w ziemię bogatą, to i my wyrośniemy z téj naszéj, powiém bardzo oględnie, śmiesznéj buty, która nas poniża.

Komedyja „Geldhab," tak dobrze napisaną, z takim talentem przedstawiana na scenie warszawskiéj przez genijalnego artystę Żółkowskiego jeszcze nam nie wystarcza, ani pisma humorystyczne wykazujące, od czasu do czasu, śmieszność przybiérania się w pióra pawie kiedy się jest najpospolitszą kurą.—Tu jednak bezstronnie uważam *za stósowne wypowiedzieć* moją uwagę, że miasta nasze nie przechowują tyle próżności ile prowincyja— w miastach tylko arystokracyja pieniężna zwłaszcza, starozakonni nakazują służbie tytułować się jaśnie panami; na wsi cztéry konie, powóz, najczęściéj w parze z biédą dają prawo do jaśnie państwa.

Na żądanie służba interesem związana tytułuje swego pana jaśnie, tytułują go włościanie przy każdéj prośbie, tytułuje kupiec, przy nabywaniu produktów; ale cały ten poczet śmieje się w cichości ducha z pseudo jaśnie panów, wiedzą oni bowiem dobrze komu się ten tytuł należy a kto go sobie przywłaszcza. — Że na wsi niewiele kosztuje tytuł jaśnie, miałem sposobność przekonania się w kaliskiéj okolicy, gdzie miałem sąsiada starozakonnego; ten wyrobił sobie tytuł jaśnie pana za kwartę wódki, a to w ten sposób. W czasie objadu służących wszedł do kuchni i zapytał się: czy nie widzieliście tu jaśnie pani? Służba głośno się zaśmiała, a jeden zapytał: jakiéj jaśnie pani? Mojéj żony, ze spuszczonym nosem na kwintę dziedzic odpowiedział. — Tak niekorzystny rezultat z wyprawy po złote runo opowiedział rodzinie, córka jednakże in spe jaśnie pana poradziła ojcu zanieść służbie kwartę wódki; ucieszony tą radą, odezwawszy się z radością do żony swéj żargonem zwykle używanym (kikste wie klieg iz inzere Tochter), spełnił ściśle radę córuni, zaniósł wódkę służbie i powiedział: „Oto przysyła wam jaśnie pani dziedziczka, moja żona, kwartę wódki, żebyście znali jaśnie panią". Któż może zaprzeczyć, że ów dziedzic dóbr ziemskich kupił drogo tytuł jaśnie pana?? *J. G.*

ROZMAITOŚCI.

— W jedném z amerykańskich pism wybitnie zostały uwydatnione skutki nadużycia trunków. Objęty liczbami peryjod wynosi lat dziesięć; same zaś liczby, chociażby tylko na wpół prawdziwe, są przerażające. Obliczenie dotyczy Stanów Zjednoczonych północnych, które w przeciągu lat dziesięciu: 1) bezpośrednio wydały na pijaństwo 600000000 dollarów (dollar 10 złotych, 5 franków); 2) pośrednio 700000000 dollarów; 3) straciły wskutek zapicia się 300000 osób; 4) 100000 dzieci państwo zmuszone było wziąść na opiekę; 5) około 150000 ludzi przeszło do więzień i zakładów dobroczynnych; 6) samobójstw wskutek pijaństwa było więcéj niż 10000; 7) pożary i inne objawy samowoli, z opilstwa wynikłe, doprowadziły do strat na 100000 dollarów; 8) po pijakach pozostało wdów 200000 i około 1000000 siérot.

Po przeczytaniu powyższego bolesnego wykazu, mimowoli staje w myśli pytanie: jakieby też cyfry znaleźli u nas badacze społeczni w tym kierunku? Że także nader znaczne — to nie ulega wątpliwości.

Biuro dla szukających pracy w Warszawie, ulica Nowo-Zielna (z Królewskiéj) Nr. 1064 B., mieszkania Nr. 6.

DZIAŁ	Posady wakujące	Kandydaci
1. Techniczny	28	112
w téj liczbie inżynierów cywilnych	—	—
2. Handlowy	8	116
3. Rolny	72	244
w téj liczbie rządzców	6	144
ekonomów i pisarzy	35	44
ogrodników	—	—
praktykantów	6	3
4. Naukowy	26	39
w téj liczbie nauczycieli prywatu.	25	29
5. Ogólny	8	239

Biuro zaznacza brak kandydatów na następne posady: W dziale 1-m maszynisty do papierni, dwóch młynarzy holendrowych do tejże fabryki, werkmajstra do fabryki lamp. W dziale 4-m nauczyciela stenografii rossyjskiéj.

NB. Biuro uprasza PP. Pracowników, którzy zapisali się na posady od 1 lipca r. b., aby do dnia 1 września r. b. zawiadomili biuro, czy życzą sobie pozostać nadal na liście kandydatów, w przeciwnym razie uważani będą za wykreślonych.

NIWY zeszyt 40 wyszedł z druku i zawiéra: Kilka słów o Rumunii *(Kazimierz Burzyński)*. Listy z Beocyi—I. *(Wielisław)*. Kronika przyrodnicza i przemysłowa. II *(Bruno Abakanowicz)*. Dwa nieznane listy K. Brodzińskiego. Serce poety. IV (*W. Przyborowski)*. Obecny stan rzeczy w Serbii (korespondencyja *J. Ochorowicza)*. Za króla Olbrachta—powieść *(T. T. Jeż)*. Sprawy bieżące *(Jacek Soplica)*. Rozmaitości. Najnowsze dzieła zagraniczne.

TYGODNIKA MÓD N. 34 zawiéra: Kronika zagraniczna *J. I. Kraszewskiego*. Przyczyna smutku (wiérsz) Punkt do rozwodu—powieść *(Maryja Szeliga)*. Wrażenia z włóczęgi po obczyznie—Asia, powieść Turgeniewa, przekład C. K w dodatku zaś: Krzyż Lotaryngski powieść Ludwiki Gerald przekład *J. Belejowskiéj*

DOKTÓR KROTOWSKI

wolnopraktykujący lekarz z Kalisza przeniósł swoje mieszkanie na u. Ekateryneńską (Nowy Swiat) do domu W. Liedkiego naprzeciw gmachu żeńskiego progimnazyjum i tamże przyjmuje chorych biédnych bezpłatnie codziennie do 9-éj rano. (3—1)

— Czy donoszono o nowych zwycięztwach? Czy niemców nie wypędzono jeszcze za Ren?

Andrée znowu tylko ramionami wzruszył. Hrabina zaczęła się niecierpliwić.

— Mój Boże, jak to trwa długo! Dla czego oszczędzać tych barbarzyńców. Taka względność dla nich przynosi wprawdzie zaszczyt naszemu wielkiemu narodowi, ale nietrzeba się za daleko posuwać! Muszę o tém napisać do mojéj przyjaciółki, księżnéj Montmorin. To trudne do uwierzenia!— Gdzie moja wnuczka?

— Jaśnie wielmożna hrabianka raczy się przechadzać po parku.

— To dobrze — przechadzka ją uzdrowi. Hrabianka musi być słaba, bo od kilku dni jakaś niespokojna i wzruszona; zapewne ją bitwa przestraszyła. Nas to nie wzrusza; widzieliśmy już ważniejsze wypadki i inne przeżyliśmy zdarzenia a nie chorowało się, bo i czasu na to nie było—tak, nie było na to czasu. Hrabina zasłoniła ręką oczy.

— Andrée którego dzisiaj mamy?

— Trzeciego października!

Staruszka zerwała się gwałtownie z krzesła:

— Panie Andrée, możesz odejść! Chcę zostać sama.

Andrée i obie panny służące spojrzeli po sobie przestraszeni i, skłoniwszy się, wyszli w milczeniu. Hrabina została sama.

II.

Marszałek się nie mylił: hrabianka Marion de Belle-Ange przechadzała się po parku; lecz nie dodał, chociaż wiedział, że nie chodzi sama. Nie chciał jaśnie pani niepokoić. Z hrabianką przechadzał się dzisiaj, jak i dni poprzednich, podczas których ją stara hrabina widziała tak niespokojną, sierżant Bogumił Miller z Prus-wschodnich, pełniący służbę oficera. Pruski sierżant został w zeszłym tygodniu lekko ranny w lewe ramię i czoło i dla tego musiał pozostać w zamku wraz z kilkoma innymi rannymi, między którymi byli Niemcy i Francuzi, pod opieką oddziału pruskich grenadyjerów. Z powodu znacznéj utraty krwi, czuł się pan Miller tak osłabionyn, że nie mógł znieść długiego chodzenia.

Młodziutka Marion dopiéro przed półrokiem wróciła z pensyi z Paryża do babki, która jéj rodziców zastępowała. Hrabianka była nadto uważną, ażeby nie miéć względu na osłabienie dwudziesto-czteroletniego sierżanta i właśnie dla tego przestała się przechadzać.

W téj chwili siedzieli oboje na ławeczce, z któréj przez kłąby róż mogli widzieć część zamku.

Zamek składał się z głównego pawilonu z okrągłą wieżą, od któréj się rozchodziły pod kątem prostym dwa boczne pawilony.

Główna część zamku sięgała bardzo dawnych czasów, boczne zaś pawilony były z czasów Ludwika XIV.

— Nadzwyczajnie lubię starożytne zamki — mówił pan Miller, przyglądając się zamkowi,—i gdyby mi rana tak nie dokuczała, wzbogaciłbym moje album niejednym obrazem tego rodzaju. W mojéj ojczyznie jest ich bardzo mało.

— Pan rysujesz, panie Miller? spytała hrabianka, bawiąc się różą. Nazwisko wymawiała z lekkim akcentem na ostatniéj zgłosce, co brzmiało prześlicznie.

— Tak pani! Będąc na uniwersytecie w Królewcu zacząłem nawet malować lecz obecna wojna przerwała, naturalnie, to wszystko.

— A, c'est charmant!— Gdybyś pan pozwolił, tobym spróbowała zapełniać pańskie album—ale...

— Jaka pani dobra! Pamiątka tego zamku z pięknéj rączki pani, byłaby dla mnie drogiém i niezatartém wspomnieniem, gdy wrócę do mojéj ojczyzny, co niedługo musi nastąpić, ponieważ rana uczyniła mię niezdolnym do dalszéj służby.

Pan Miller umilkł. Hrabianka odwróciła swą piękną twarzyczkę, jakby cóś jéj uwagę zwróciło.

— To szczególne, rzekł im więcéj się przyglądam temu zamkowi, tém więcéj budzi we mnie wspomnienie obrazu, — jakby we śnie widzianego jeszcze w dziecięctwie, w domu rodziców. Był to obraz robiony pastelami widzę go jak przez mgłę— sam nie wiém...

— O panie Miller, w naszéj pięknéj Francyi jest tyle zamków, a te które budowano w jednym wieku są sprawie wszystkie do siebie podobne.

— Może pani masz słuszność—tak, niezawodnie—a jednak i co mię zadziwia—ten zamek jest w tak dobrym stanie i tak wykończony, a jednak jego zachodnia strona jest opuszczona—zdaje się nawet, że tam— patrz pani, tam na lewo — wyraźnie przedula część budynku runęła, i nie naprawiono jéj: tam łaskawa pani, gdzie się bluszcz tak dziko wije pomiędzy tómi dwoma gotyckiémi oknami, widać drzwi, widocznie naprędce zamurowane a nawet resztek ze wschodów, które prowadziły do przedniéj części budynku nie usunięto. — To szczególne!

Hrabianka podniosła się niespokojna, ale prędko zapanowała nad sobą i odrzekła, spuszczając swe wielkie ciemne oczy:

— Ja nie wiém panie Millèr, zaledwiem to spostrzegała—ale może pan masz słuszność—tak rzeczywiście. — Oto pan Andrée! Może on co wié. Panie Andrée! zawołała Marion, bo pan Andrée miał zamiar ich minąć, zapewne umyślnie.

Pan Andrée, przybliżył się, i nim Marion zdążyła otworzyć usta, rzekł do niéj; nie spojrzawszy na sierżanta:

— Pani hrabina raczyła się opanią pytać!

— Dobrze, dobrze panie Andrée, już idę! A revoir! Adieu monsieur Millèr— Adieu!

Szybkim i lekkim krokiem przebiegła ogród. Pan Miller byłby z przyjemnością daléj jeszcze ścigał wzrokiem wysmukłą i wdzięczną postać Maryi, ale pan Andrée zdawał się być dla niego teraz niewięcéj łaskawszym jak przed chwilą, bo stanął przed nim wyprostowany i sztywny a gdy przemówił, żaden muskuł nie drgnął w jego śniadéj twarzy. *(d. c. n.)*

DOKTÓR LIEBKIND, czasowo bawiący w naszém mieście, przeniósł się na stałe zamieszkanie do Żarnowa w p-cie opoczyńskim.

DOKTÓR FAJANS

mieszka przy placu po-bernardyńskim w domu Tamilina obok restauracyi p. Skibińskiego. (3—2)

PIOTR GOGOLEWSKI

sędz'a b. Trybunału Cywilnego w Warszawie mianowany **NOTARYJUSZEM** w mieście gubernijalném Petrokowie, otworzył kancelaryją notaryjalną przy Mikołajewskim placu (Nowym Rynku) w domu W-éj Kleszczowskiéj, gdzie poprzednio miał kancelaryją b. regent Kowalski. (3—3)

ALEKSANDER ŻAKOWSKI

kandydat ces. warsz. uniw., mianowany **NOTARYJUSZEM (regentem)** w mieście gubernijalném Petrokowie, otworzył kancelaryją przy Maryjskim placu (Starym Rynku) w domu W-go Grzędzicy Nr. 5. (3—3)

OGŁOSZENIA.

„KOLCÓW" № 34 wyszedł z druku i zawiéra:

Ryciny: Rozmowa o miłości. Choroby umysłowe. Choroby nerwowe. Tylko ręki nie trzeba podnosić na starszego. Bodaj to być panną. Zapóźniona pracowniczka igły. Jaka metoda najlepsza?

Treść: Felijeton warszawski *(B-ta)* Jesień *(Klemens Junosza)* Powrót pociągu spacerowego z Częstochowy. *(F-o)* Do szkół realnych *(Henio Żaba)* Depesza Autentyczny wypis z księgi pamiątek w Ojcowie (*B*) Rozmaitości.

Prenumerata kwartalna wynosi:
W Warszawie . . . . . rs. 1 kop. 50.
Na prowincyi z przesyłką pocztową . rs. 2.

Uwaga. Nakładem i drukiem Aleksandra Pajewskiego wydawcy „KOLCÓW" wychodzą zeszytami:

„POWIEŚCI PAWŁA de KOCK'A"
wyszedł zeszyt XXIII i zawiéra powieść
MAGAZYNIERKI.

Cena zeszytu:
w Warszawie . . . . . kop. 15.
dla prenumeratorów Kolców . . . . kop. 10.
z przesyłką pocztową . . . . . kop. 17½.
dla prenumeratorów Kolców . . . . kop. 12½.

Prenumerata na „KOLCE" i powieści „KOCK'A" przyjmuje się w Warszawie w kantorze redakcyi „Kolców" przy ulicy Niecałéj pod Nr. 12, oraz we wszyskich księgarniach.

Tylko wrogowie własnego humoru, a tém samém i zdrowia, nie prenumerują **Powieści Pawła de Kock'a,** wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, przy ulicy Niecałéj pod Nr. 12.

OSTRZEŻENIE.

Ostrzegam niniejszém, że w d. 13 b. m i r. w m. Petrokowie lub na drodze do Tuszyna zgubiłem blankiet wekslu z moim podpisem. Ponieważ żadnego nigdy poprzednio wekslu nie wystawiłem i co do zagubionego blankietu czynię ostrzeżenie, każdy zatém, ktoby ze znalezionego wekslu, przez dopisanie sumy i terminu chciał korzystać, sam sobie winę przypisze, należności téj bowiem akceptować i wypłacać nie będę. **Aron Bogdański.**

Wdowa po urzędniku pocztowym Emilija Kahlkoff życzy sobie po wakcyjach przyjąć na stancyją i stół panienki uczęszczać mające do zakładów naukowych, zapewniając im prawdziwie troskliwą macierzyńską opiekę, oraz wszelkie możliwe wygody przy nader umiarkowanéj opłacie.

Wiadomość bliższa w domu Itnera przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie-Przedmieście). (3—3)

Do handlu Fr. Zasackiego w Petrokowie, potrzebny jest **uczeń** dobrego prowadzenia się, któryby ukonczył 3-cią lub 4-tą klasę gimnazyjalną.

Niżéj podpisany podaje do publicznéj wiadomości, że posiada na sprzedaż w mieście gubernijalném Petrokowie wszelkie **narzędzia** i **machiny rolnicze**, i dla udogodnienia kupującym, należności na raty rozkłada.

Ma przyjemność przytém nadmienić, że posiada skład wszelkich **towarów**, znajdujących zastósowanie w rolnictwie, jak również **maszyn do szycia** wszelkich systemów.

(3—3) **E. Tchorzewski.**

Osoba posiadająca dokładnie **język francuzki** i mówiąca nim z czystym i eleganckim akcentem, znana z korzystnie udzielanych tu lekcyj i posiadająca najlepszą pod każdym względem opiniją, życzy sobie udzielać w tym języku lekcyje lub téż umówić się do saméj konwersacyi, za umiarkowaną cenę. Wiadomość w redakcyi *Tygodnia*. (3—3)

OSTRZEŻENIE.

AMATOROWIE PAPIEROSÓW

Z FABRYKI

„JEAN VOURIS"

w St. Petersburgu

a szczególniej gatunku pod nazwą:

„KOSMOPOLIT"

raczą zwracać uwagę przy kupowaniu takowych na ich firmę, która tak na etykiecie, jakoteż i na każdym mundsztuku jest wydrukowaną; wymieniony bowiem gatunek z powodu swéj dobroci, wyrobiwszy sobie uznanie, jest naśladowany przez tutejsze podrzędne fabryki, podobieństwem etykiety i nazwą; te zaś fabryki, udzielając pomniejszym handelkom i dystrybucyjom, znaczny na tymże gatunku rabat, zachęcają je do wprowadzania w błąd kupujących. (F. 4—2)

Zawarte przezemnie z najznaczniejszémi olejarniami cesarstwa korzystne kontrakty o ciągłą i *wyłączną* dostawę *czystego*

OLEJU LNIANEGO

oraz

pokostu wyborowego

stawiają mię w możności sprzedawania tych artykułów **po nader nizkich cenach**, o czém mam zaszczyt niniejszém Szanowną Publiczność powiadomić.

z uszanowaniem
Bernard Dekler
(F. 3—1) w Warszawie ulica Królewska Nr. 41.

SKŁAD GŁÓWNY WYROBÓW

ZJEDNOCZONYCH ŚLUSARZY

W WARSZAWIE, ul. Miodowa Nr. 482 (6) w domu W-go Mrozowskiego.

Posiada znakomity zapas **okuć** do drzwi i okien, **zamków** i **sprężyn** do drzwi, **szaf ogniotrwałych**, **łóżek żelaznych składanych**, **wag decymalnych**, **wózków**, **welocypedów dziecinnych**, **postumentów do umywalń**, **zatrzasków do drzwi**, **kłódek**, **wyrobów ostrogarskich** i t. p., po cenach przystępnych. (F. 26—2)

NOWOZAŁOŻONA FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH NA SPOSÓB WIÉDEŃSKI

pod firmą

„Schlesinger & Margolin"

przy ulicy Czerniakowskiéj Nr. 96 nowy

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiéj Nr. 79, w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości Publicznéj, iż prócz bogatego wyboru wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,—przygotowała na sezon letni, różne meble ogrodowe, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. d. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo zagranicą po tanich cenach bardzo znaczną partyją **foteli** i **krzeseł** na stalowych sprężynach, z jednéj z najlepszych fabryk paryzkich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacyją i złotémi strejfami, już imitujących trzcinę i odznaczających się wogóle gustem, trwałością, elegancyją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe po bardzo przystępnéj cenie.—O czém Szanowna Publiczność na miejscu przekonać się może. (F. 6—4)

ZAKŁAD NAUKOWY

kapitana von Galler'a

dla wstępujących do wojska i pragnących pozyskać prawo 3-go rzędu

w Warszawie przy ulicy Leszno Nr. 25.

Zawiadamia, że zapis uczniów na rok szkolny 187¹ odbywać się będzie od dnia 20 lipca (1 sierpnia) 1876 r, codziennie w mieszkaniu **kapitana von Galler'a** przy ulicy Nowy-Świat Nr. 67 od god. 2-éj do 4-éj i w mieszkaniu **nauczyciela Michałowskiego Kazimierza** przy ulicy Leszno Nr. 25 od 5-éj do 7-éj popołudniu.

Szczegółowe przepisy i warunki przyjęcia ogłoszone zostały przez redakcyją *Tygodnia* w Nr. 22. (12—6)

ZAKŁAD RĘKAWICZNICZY

utrzymywany przezemnie dotąd w Petrokowie w domu W. Rykalskiego, przeniosłem obecnie do domu W. Tamilina obok restauracyi W. Skibińskiego i biura telegraficznego. Zawiadamiając o tém Szanowną Publiczność, która łaskawymi względami zaszczycać mię raczyła, mam nadzieję, że i na nowéj siedzibie odmówić mi ich nie zechce.

(3—3) *Edward Stawowski.*

Niżéj podpisana, z dniem 10 Sierpnia r. b. otwiera w mieście Petrokowie przy u. Pocztowéj w domu Horowicza w officynie **Pracownią Sukien damskich** i **bielizny** o czém ma honor uwiadomić JW. i WW. Panie—i polecić się ich względom.

(10—2) *Maryja Uchańska.*

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca Antoni Porębski.